

Biegnij, chłopcze, biegnij.

Recenzja filmu



ANITA
FLOREK-HEJNAR

Być może jestem zbyt wrażliwa, a może do tej pory nie dostrzegałam mocy kinematografii. Nie sądziłam, że filmowa adaptacja książki opartej na faktach może mną tak wstrząsnąć.

Biegnij, chłopcze, biegnij (reż. Pepe Danquart) to miał być film o chłopcu, który z pomocą szczęścia i dobrego człowieka uciekł z getta. Rzeczywiście jest to główna oś fabularna, na ekranie obserwujemy chłopca, który bez rodziców, zdany na łaskę lub niełaskę ludzi (Polaków, którzy zdecydują się przyjąć go pod swój dach) próbuje tylko i aż przeżyć, doczekać kolejnego dnia, żeby móc doczekać następnego, a potem jeszcze jednego, i mieć nadzieję, że ten horror się kiedyś skończy.

Czy jest to film tylko o ucieczce? Nie do końca. Zanurzając się w historii trzeba zadać sobie kilka pytań, na przykład: czym dla człowieka jest tożsamość? Co musi się wydarzyć, żeby z przekonaniem wyprzeć się swojego pochodzenia? Czy w czasie wojny definicja moralności zostaje przesunięta?

Film pokazuje prawdę o ludziach, o tym, jak łatwo jest przesunąć granice moralności, kiedy okoliczności nie są sprzyjające. Ten sam reżyser pokazuje gotowość do poświęcenia, które ma uratować jedno

żydowskie dziecko, i zestawia je z bestialstwem hitlerowców, którzy palą całą wieś, żeby to samo dziecko nie mogło przeżyć. Są też ludzie gotowi oddać go w ręce nazistów dla zapłaty. Czymże była ta zapłata, cenniejsza niż życie drugiego człowieka?

Reżyser zapewnia widzowi prawdziwy emocjonalny rollercoaster. Rzuca go w wir akcji – pozornie jest spokojnie, a jednak wydarzenia postępują po sobie zbyt szybko. Na ekranie obserwujemy dziecko, którego historia mogłaby należeć do kilku dorosłych ludzi. W tym trudnym temacie zestawiony jest wyważony humor z realiami wojny i perspektywą żydowskiego dziecka. Gdy oglądam ten film, do oczu napływały mi łzy, a zaraz wybucham śmiechem... i tak do napisów końcowych.

Zwróciłam również uwagę na kilka drobnych niedociągnięć. Niektóre dialogi wypowiedziane przez dzieci brzmią sztucznie i nienaturalnie, dzieci mówią je bez zrozumienia. Do tego niektóre kwestie wypowiedziane niewyraźnie. Są to niedopatrzienia związane ze specyfiką pracy z dziećmi na planie filmowym. Dzieci stawiające swoje pierwsze kroki w branży aktorskiej, często nie do końca zdając sobie sprawę na czym polega to wymagające rzemiosło.

Film nie jest dla każdego. Zawiera sceny przemocy wobec dziecka, cierpienie zwierzęcia, drastyczne sceny – polecam go tym z mniej wrażliwej części widowni.

Tematyka jest trudna, ale jest częścią wspólnej historii Polaków i Żydów. Historia nie wybacza błędów, ukazuje ludzi w najróżniejszych sytuacjach w jakich przyszło im żyć, nie zawsze jest piękna, nie zawsze niesie proste lekcje, ale zawsze skrywa mądrość dla kolejnych pokoleń. Nasi przodkowie napisali długie rozdziały przeszłości, dzisiaj to my możemy zapełniać puste strony przyszłości. Nie chcę w tej recenzji oceniać ludzi z przeszłości. Chcę jedynie pokazać na czym moim zdaniem nie należy stawiać przyszłości. Wojna nie zaczęła się z dnia na dzień. ■



poliska okładka książki, Wydawnictwo W.A.B.